Nr. 122 | We Lwowie Poniedziałek dnia 2. Maja 1892. | Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Odezwa Polek tercjarek szląskich w sprawie „Ochronki polskiej“ w Cieszynie.

Lwów 1. maja.

Od pięciu wieków oderwany od Macierzy, uległ Szląsk nasz, odwieczna Polski dzielnica, strasznemu wynarodowieniu. Przed stu laty, przez wojnę 7-letnią, na nowo na dwie nierówne części rozszarpani, my, Polacy na Szląsku austrjackim, zupełnie ubezwładnieni zostaliśmy; tworzymy bowiem prowincję najmniejszą, rozdzieloną na część niemiecko morawską, czyli Opawskie, i na część polską, którą stanowi Księstwo Cieszyńskie z zaledwie ćwierćmiljonową ludnością polską. Ta ćwierćmiljonowa ludność, bez szlachty polskiej, bez polskiej inteligencji, niemczona przez szkoły, sądy i urzędy, a po części i przez kościoł, mimo wysiłków garstki ludzi dobrej woli, ulega — nie ma co tego ukrywać, ani zapierać — coraz bardziej naciskowi niemczyzny, rozlewającej się przez wszystkie możliwe koryta i drogi. Najstraszniejsze spustoszenie przedstawiają nasze miasta, z których Bielsko i Cieszyn, a zwłaszcza to pierwsze, stały się prawdziwemi twierdzami niemieckiemi, o których zdobyciu i odzyskaniu dla polskości wątpićby należało, gdyby nie nadzieja w Bogu i wiara w siłę naszej dobrej i świętej sprawy. Stolica Księstwa, Cieszyn, pomimo, że połowa ludności jest rdzennie polską, a wszyscy nieomal mieszkańcy rozumieją język polski z potrzeby, z każdym rokiem traci coraz bardziej znamię polskie, a to głównie dlatego, że dziatwa polska, pozbawiona szkół ludowych polskich, niemczy się od dziecięcego już wieku, rośnie i wychowuje się pod kierunkiem nauczycieli i nauczycielek, którzy jej wpajają to przekonanie, jakoby język macierzysty polski był językiem nieoświeconego tłumu, a ten, kto się uczy i wykształcenia szuka, obowiązany być używać „języka kulturnego“ — niemieckiego. W tem sposób, w ostatnich lat dziesiątkach, we dwa nieomal pokolenia wszczepiono pogardę, lub lekceważenie polskiego języka. Jeżeli dla wszystkiej młodzieży zgubny ten kierunek wychowania, to najzgubniejszy dla niewiast, z których większa część nie ma sposobności, lub potrzeby, szukać wyższego wykształcenia, ale po szkołach ludowych, lub wydziałowych, wchodząc na zwykłą drogę powołania niewieściego, jako żona i matka, pozostaje tem, czem ze szkół wyszła — „sztucznie urobioną Niemką“.

Ztąd to dziwne, a dla nas Polek tem boleśniejsze zjawisko, że tu na Śląsku niewiasty bardziej od mężczyzn są zniemczone i że Polki z rodu stają się krzewicielkami niemczyzny, tem skuteczniejszemi, że skoro ognisko rodzinne nie jest ogrzewane i owiane duchem narodowym, już i całe przyszłe pokolenie zapomina całkowicie swojej narodowości. Wobec tego arcysmutnego i prawdziwie zatrważającego stanu, my Polki tercjarki śląskie postanowiłyśmy stanąć w szeregach walczących o świętą sprawę narodową i ratować dzieci nasze od zniemczenia przez założenie najpierw „Ochronki polskiej w Cieszynie“ — a jeśli się da, i w innych miastach i wioskach Księstwa Cieszyńskiego. Krzątają się tu bracia nasi około założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie, ale nie zaprzeczając potrzeby onego, możemy powiedzieć: „Nim słońce zejdzie, rosa wyżre oczy“ — nim się zbiorą fundusze na gimnazjum, zniemczone być może całe pokolenie, a połowa większa, żeńska tego pokolenia przepadnie na zawsze dla narodowości naszej. Dla tego pragniemy uratować to, co ginie rok rocznie i zginąćby musiało bezpowrotnie i w tym celu postanowiłyśmy zaraz i bez odwłoki, a więc jeszcze w tym roku od nowego szkolnego perjodu, założyć „Ochronkę polską“ w Cieszynie, w którejby pod opieką zakonnic polskich dziatwa uczyła się i modliła po polsku, a dziewczęta nasze ćwiczyć się mogły w „robotach kobiecych“, pielęgnując równocześnie religijnego i narodowego ducha.

W tym celu, licząc jedynie na pomoc Boską i ufni w świętość i doniosłość podjętej sprawy, wynajęłyśmy już dom stosowny na klasztorek i wdrożyły rokowania o nabycie go w przeciągu lat trzech na własność zakładu. Koszt zaś roczny zakładu obliczony jest mniej więcej na 1.500—1.800 zł. Kwota ta jest tak drobną, że byłoby sromem, gdybyśmy się wahały przystąpić do tak ważnego dzieła, a grzechem gdybyśmy wątpiły, że nam zabraknie poparcia u licznej polskiej braci. Wprawdzie na nasze szczupłe grono jest to kwota, przekraczająca nasze siły; bo wszystkie tu żyjemy tylko z pracy mężów naszych i naszej, atoli nie wątpimy, że bracia Polacy, a zwłaszcza Matki-Polki w całej ojczyźnie poprą te usiłowania nasze. Naród nasz obchodzi właśnie smutne i krwawe rocznice, a wszystkie serca polskie pragną je uświęcić czynami miłości Boga i ojczyzny, dziełami mogącemi świadczyć o naszej pokucie i poprawie, o naszem poświęceniu dla sprawy narodowej, tudzież o poczuciu naszej łączności braterskiej mimo dowolnych działów, które przemoc potworzyła. W takiej chwili tem pewniej liczyć możemy na poparcie naszych zabiegów, mających na celu zachowanie narodowości w tym tu kresowym zakątku, stwierdzenie naszych narodowych praw do tej piastowskiej ziemi i postawienie skutecznej zapory przeciw bijącej na nas fali niemieckiej. Prosimy tedy z ufnością o pomoc waszą, Bracia na całym obszarze Polski również walczący, ale przecie o tyle od nas silniejsi, że albo warunki waszego bytu są szczęśliwsze, albo przynajmniej iść możecie licznym i zbitym hufcem, podczas gdy nas, jakby na przodzie narodowej armji odciętych, wrogi żywioł nawałą otoczył i grozi nam zagładą. Wszystkie, choćby najmniejsze ofiary przysyłać prosimy pod adresem: „Komitet Polek ochronki cieszyńskiej w Cieszynie“ — Wyższa brama l. 354. Gdyby która z niewiast polskich zechciała przyjąć trudny ale patrjotyczny obowiązek „Opiekunki ochronki cieszyńskiej“ i zająć się w kółku swojem zbieraniem ofiar, raczy również pod powyższym zgłosić się adresem. Kończymy tem, czemeśmy poczęły: „W imię Boże! pod opieką Królowej Polskiej Marji — dla dobra naszych dziatek i przyszłości ukochanej ojczyzny.“ W Cieszynie, dnia 25. marca 1892. Marja Motłoszanka, przewodnicząca; Barbara Śliwówna, zastępczyni przewodniczącej i skarbniczka, Marja Gawronowa, sekretarka; Karolina Nowakowa, Barbara Szewieszkowa, Weronika Burowa, Barbara Buryszowa, Marja Malikowa, Ewa Kinclowa, Marja Gajdaczowa, Marja Motyczanka, Marja Chlebikowa, Marja Cieńciałowa, Marja Szkudzikowa, Tekla Kuczerówna, Marja Kłopciowa, Marja Kochowa, Joanna Gruszowa, Marja Jeżyszkowa.

Wydział krajowy a stypendja artystyczne.

Wśród tysiąca petycyj o subwencje i zapomogi, jakie napływają podczas trwania sesyj sejmowych, bardzo wielką stosunkowo liczbę stanowią podania o pomoc na kształcenie się w sztukach pięknych. Malarze i rzeźbiarze, śpiewacy i śpiewaczki w przekonaniu o wielkości swoich talentów i znakomitej przyszłości, proszą o zapomogi, a zawsze „na dalsze kształcenie się“ w tym lub owym fachu; znaczniejsza część podań należy zwykle do płci pięknej, a trzy czwarte wszystkich, chcących olśnić świat szeroki słowiczym głosem albo wspaniałą grą na fortepjanie. W ostatnich dwóch latach — przyznajemy — zapanował w rozdawnictwie stypendjów zwrot ku lepszemu. Wydział krajowy, względnie departament, któremu te petycje bywają oddawane, zaczął bowiem wymagać dowodów rzeczywistego uzdolnienia. I bardzo słusznie, ponieważ w niedługim już czasie w każdym niemal domu lwowskim znajdowałoby się całe gniazdo słowików fortepjanowych przez Wydział krajowy, rosnących w domu, aby z niego później odlecieć do cieplejszych krajów. Zapanowało też z tego powodu w niektórych familjach, cudowne wydających dzieci, trochę goryczy i rzucono się do innej gałęzi sztuki, a to... do malarstwa. Obecnie wszystko we Lwowie maluje bez względu na materjał, czy to płótno, aksamit, atłas czy też deseczka. Moda ta niepozostała bez wpływu na wniesione do Sejmu petycje, to też wprost przerażającą jest cyfra kandydatów i petentek na malarzy. Maluczko, a liczba artystów i artystek naszych, stanie się prawdziwą plagą nietylko Sejmu, komisji budżetowej i Wydziału, ale nawet całej publiczności, która przecież woli oglądać dzieła sztuki, aniżeli je kupować. Do tego grona przybywają również i uczniowie gimnazjalni lub szkół realnych, którzy odkrywszy w sobie talent, już ze szóstej klasy wnoszą podania o subwencje na „dalsze kształcenie się w malarstwie!“ Otóż tutaj, zdaje mi się, wszelka pomoc jest niewłaściwą. Uczeń ze szóstą gimnazjalną, jeżeli ma rzeczywisty talent, to rzuca szkołę i bądź co bądź poświęca się prawdziwej sztuce. Jeżeli jednak chodzi dalej do gimnazjum i dostaje subwencje na studja malarskie, to albo zdaje maturę i pójdzie na prawo lub chemję, albo absolutnie ma stracony czas, jaki oddawał lekcjom rysunków, bo w szkole sztuk pięknych zupełnie inaczej uczą rysować, niż w szkołach realnych lub w gimnazjum. Im dłużej się przedtem uczył, tem dłużej musi się tego oduczać, aż w końcu zniecierpliwiony, porzuca sztukę i zwraca się do innego zawodu. I taki jeszcze jest najrozsądniejszym, bo zapewnia sobie byt i nie powiększa rzeszy proletarjatu artystycznego. Ciężkim grzechem ma obarczone sumienie ten, kto wyciągnął ś. p. Hruzika z kancelarji urzędniczej i rzucił w świat sztuki, gdzie tyle doznał nędzy i zawodów! A takich zawiedzionych posiadamy we Lwowie i więcej. Kraj nasz ma tylu gotowych już artystów, że nie widzę najmniejszej potrzeby szukać nowych talentów aż po ławkach szkolnych. Nie namawiajmy ich do tej śliskiej drogi — bo otwarcie powiedziawszy — nic a nic dla nich nie zrobimy, jak zostaną prawdziwymi artystami! Jest to pewność, jaką na każdym kroku spotykamy — bo jesteśmy publicznością chromolitografji i olejodruków, a nie publicznością, potrzebującą sztuki oryginalnej. Jesteśmy przecież „biednym krajem!“...

Korzystając z grzeczności urzędników Wydziału krajowego, miałem sposobność przekonania się naocznie, jak mało talentów znajduje się między proszącymi o stypendja. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale radzę szczerze tym panom, jak i paniom, aby, porzuciwszy myśl o malarstwie, serdecznie wzięli się do pracy na innem polu, na którem Ojczyźnie naszej i społeczeństwu większe z pewnością oddadzą przysługi, niż w sztuce. Między nadesłanemi wytworami sztuki znalazłem same kopje, albo z akwarelowych reprodukcyj, umieszczanych w zeszytach *Figaro illustré*, albo z heliograwurowych z *Zur guten Stunde*, albo wreszcie z malowanych główek Tadeusza Popiela i z rysunków Grottgera. Przyznacie państwo sami, że tego trochę za wiele! Czyż nikt we Lwowie nie umie pouczyć publiczności, że sztuka tworzenia jest inną, aniżeli kopiowania? Najgorzej rysowana, lub malowana rzecz, jeżeli będzie pochodzić od człowieka, posiadającego rzeczywisty talent, to pomimo całej swojej nieudolności technicznej, będzie tchnąć iskrą bożą, zwaną talentem. Ten, co daje kopje i nie porywa się do tworzenia, ten wiecznie pozostanie mniej, lub więcej dobrym naśladownikiem, plagiatorem, albo wręcz kopistą. To, co teraz wypowiedziałem, nie odnosi się jednakże wcale do tych młodych ludzi, którzy kształcą się już w akademjach po kilka lat i rzeczywiste dowody postępów swoich przy podaniach nadesłali. Mówię tu o dyletantach, chcących być bądź co bądź artystami. Być może, że komuś się wyda moje zapatrywanie zanadto pesymistyczne; takiemu odpowiedzieć tylko mogę, że dziwię się bardzo, dlaczego dotąd nie znalazł się nikt, któregoby ta sprawa choć trochę obchodziła i któryby ją choć kilku słowami poruszył? Publiczność nasza, zajmująca się bardzo mało sztuką, powinna mieć żal do piszących krytyki, co o wszystkiem w swoich recenzjach piszą, ale nie rozbierają danego dzieła sztuki, nie tłumaczą, dlaczego powinno być tak, a nie inaczej, dlaczego nie starają się rozwijać u publiczności zmysłu krytycznego — nie protekcyjnego dla osoby — ale rozumnego!

W szeregu przeróżnych środków, zachęcających do zostania artystą, w pierwszym rzędzie jest udzielanie subwencji ze strony Wydziału krajowego. O ile wiem, to w żadnych z koronnych krajów Austrji nie ma tego zwyczaju. Zdarza się to tylko w szczególnych wypadkach, gdzie potrzeba pomódz talentowi — ale ten talent musi dać rzeczywiste dowody swojego istnienia i zapewnienia na przyszłość. W Galicji poprostu za obowiązek kraju już uważamy, aby subwencje „dla chcących się kształcić w sztuce“ rozdawano i mimowoli dzieją się też przy tem rozdawaniu błędy, za jakie nikt ze strony Sejmu, lub Wydziału, odpowiadać nie może. Trudno bowiem żądać, aby członkowie Wydziału byli fachowymi śpiewakami, rzeźbiarzami, lub malarzami i wniesione podania fachowo studjowali dla tem sprawiedliwszego ich ocenienia.

Wspomniałem powyżej, że w tegorocznem rozdawaniu zapomóg nastąpił już zwrot ku lepszemu, a mam nadzieję, że w roku przyszłym jeszcze staranniej podania i dowody uzdolnienia przeglądane będą. Do tej nadziei upoważnia mnie sam fakt, że szef departamentu, zajmującego się sprawami stypendjów, powołał do oceny i porady jednego z lwowskich malarzy, czego dawniej nigdy nie praktykowano. Jeżeli się jednak dzisiaj już to uczyniło, to sądzę, że w roku przyszłym powinien Wydział zaprosić większą trochę liczbę, jak jeden, fachowych ludzi z dziedziny malarstwa, rzeźby i śpiewu i od nich zasięgnąć opinji o mających otrzymać zapomogi petentach. Równocześnie sądzę, że nie pomoże się nikomu do nauki kwotą 50, lub 100 zł i daleko więcej się zyska moralnie, dając najzdolniejszym po 400, aniżeli większej ilości, a miernym talentom, po 50 zł.! Pomoc ze strony Sejmu, to znaczy z funduszów krajowych, powinna być udzielana na pewne, powinna wydać rezultaty dodatnie, a nie być jałmużną z litości dla tego, któremu się koniecznie zdaje, że ma talent do rzeźby, malarstwa, lub śpiewu, a nie ma z czego żyć. Co do śpiewu, to pozwolę sobie uczynić tutaj pewną małą uwagę, która, być może, nie będzie bez słuszności. Rzeźbiarz, lub malarz, zanim cośkolwiekbądź zrobi, musi parę lat przynajmniej się już uczyć; głos sama natura już daje, on już jest, i potrzebuje tylko impresarja, aby go dobrze zareklamował i sprzedał słuchającej publiczności. Któryż z naszych najsławniejszych malarzy bierze tyle za jeden wieczór (równa się szkicowi), co Mierzwiński, lub Kochańska? Który z nich po roku nauki potrafi cokolwiek zarabiać? A kto ma głos, ten po roku zbiera już tysiące nie u nas tylko, ale na całym świecie, czego największy talent naszych malarzy i rzeźbiarzy — nie dokaże, bo głos jest więcej kosmopolitycznym, aniżeli najlepsza rzeźba, lub obraz.

Rzeźbiarz, lub malarz nie doznał jeszcze całkowitej opieki ze strony Wydziału krajowego, jeżeli dostaje przez dwa lub trzy lata zapomogi. Najcięższą chwilą dla artysty jest opuszczenie akademji i praca o własnych siłach. Szczęśl wy, komu los zeszle robotę, u nas się to jednak rzadziej zdarza. Po wyjściu z akademji opuszcza artystę wszystka pomoc, a brak roboty doprowadza go, nawet z największym talentem, do ruiny, zniechęca i spycha do rzędu przemysłowców, pracujących myślą, skądby wziąć jutro na objad?!

Dlatego też, bądź to Sejm, bądź Wydział krajowy, powinien pamiętać i później o swoich protegowanych, powinien wyszukać dla nich zatrudnienie i na początek stosowną robotą dopomódz do samoistnego rozwinięcia się popieranego przez siebie talentu; albo raz na zawsze znieść wszelkie zapomogi i nie zachęcać młodych ludzi do poświęcania się zawodowi, nie dającemu w kraju pola do pracy i stosownego utrzymania. Wtenczas prawdziwy talent wybije się bądźcobądź na wierzch i pójdzie sobie za granicą szukać chleba, jak zresztą uczynili Brandt, Kowalski, Siemiradzki i inni, dzisiaj sławni artyści-Polacy.

W końcu ośmielę się podać pewien projekt pod rozwagę światłego Wydziału. Dotychczas, ile wiem, nie żądano nigdy od subwencjonowanych żadnego zwrotu. Otóż, czy nie byłoby z pożytkiem dla kraju żądać od każdego obdarzonego pomocą rzeźbiarza, jak malarza, jakiegoś studjum, albo kopji starych mistrzów, z którychby można zebrać z czasem wcale przyzwoitą galeryjkę? a drugie: czyby Sejm, względnie Wydział, nie zechciał rok rocznie ofiarować pewnej sumy na zamówienie u wychodzącego z akademji artysty albo obrazu, albo modelu na skromny pomnik dla którego z naszych sławnych mężów? Wierzę mocno, że na odlanie z bronzu, lub wykucie w kamieniu takiego pomnika ofiarowałaby trochę gmina miasta Lwowa, lub innych miast, w którychby takie pomniki stawiać miano, a i ofiarność publiczna nie odmówiłaby.

Powoli, praktycznie, a rozumnie pomagając, wsparlibyśmy w ten sposób rzeczywisty talent i prawdziwe obudzili do sztuki zamiłowanie, a nagie skwery Lwowa i innych miast przyozdobilibyśmy tanio i estetycznie.

Roman Lewandowski.

Rosja w Bułgarji i o Bułgarję.

Jak się należało spodziewać, z dobrą miną przyjęło dziennikarstwo rosyjskie eskarżenie przeciw caratowi wymierzone przez rząd bułgarski w jego ostatniej nocie do Porty. Przedewszystkiem, publicyści rosyjscy, niby bagatelizują śmiały krok księcia Ferdynanda, a jednak widoczna jest pewnego rodzaju konsternacja i zaniepokojenie, *Graždanin* nazywa tę notę „cyrkową“ i dodaje, że wszelkie starania rządu bułgarskiego, aby „dla bezprawia pozyskać uprawnienie,“ na nic się nie zda, bo w Bułgarji, tylko to się może stać, czego życzy sobie Rosja. Nie jest to, oczywiście, tajemnicą, czego właściwie, życzy sobie Rosja w Bułgarji — ale stało się, czego sobie nie życzyła Rosja i czego się, co prawda, nie spodziewała. Zresztą, samo zachowanie się ambasadora rosyjskiego w Stambule: pana Nelidowa, dowodzi pewnego spuszczenia z tonu, bo gdy przed kilku jeszcze tygodniami, nie chciał on pod żadnym pozorem nawet kart wizytowych przyjmować od przedstawicieli rządu bułgarskiego, w ostatnich dniach bardzo grzecznie przyjął wizytę pełnomocnika bułgarskiego p. Dmitrowa i długo z nim rozmawiał, oświadczając w końcu, że Rosja nigdy nie uzna księcia Ferdynanda, choćby z tego jednego powodu, że jest katolikiem, a emigrantom zawsze będzie dawać opiekę i pomoc. Przeciw „opiece“ i „pomocy,“ niktby, zresztą nic nie miał, ale chyba nasadzenie zbójów, zaopatrywanie się dynamitem, przemycanie opryszków na statkach rosyjskich do Bułgarji, niema nic wspólnego z „pomocą“ i „opieką“ dla polityczną emigrantów, którzy mogą się nie godzić, na obecny stan w Bułgarji, jednak zbójeckiej polityki przy pomocy Rosji praktykować nie powinni. Ciekawa też jest rzecz, na jakiej podstawie Rosja domaga się od Europy wspólnej akcji państwowej przeciw anarchistom, skoro sama prowadzi anarchiozną politykę w Bułgarji z dynamitem, bombami, skrytobójstwem i terroryzmem?

Dzienniki rosyjskie drwią z Bułgarji, że ta niedługo wypowie wojnę Rosji, że pośle swoją flotę, aby blokować Czarne Morze... Drwiny, pozostaną drwinami i ostatecznie nic nie dowodzą — faktem jednak pozostanie, faktem historycznym, że potężna Rosja nie może po swojemu gospodarować w małej i słabej Bułgarji, nie może dążyć do tego, aby ją zamienić w prowincję rosyjską, a nie mogąc tego uczynić, chwyta się anarchji i wichrzeń najpodlejszego gatunku. Sprawa bułgarska dowiodła jasno, jak na dłoni, że Rosja jest odosobniona, że sprzymierzeńców w właściwem znaczeniu tego pojęcia nie posiada, że sojusz z Francją jest fikcyjny, bez wpływu na kwestję wschodnią i że wreszcie mimo nadymania się i zuchwałości, liczyć się musi z tem, czego chce i czego nie chce Europa. Nigdy Rosja nie była tak słabą na Wschodzie, jak dziś i nigdy nie usuwał jej się tam grunt pod nogami, jak się usuwa obecnie... Dyplomacja rosyjska czuje to dobrze i nie widząc innego ratunku, szuka już nawet porozumienia z Niemcami, aby przez to pozyskała pewną swobodę rąk na Wschodzie...

Rosyjscy politycy utrzymują, że Turcji zależy na dobrych stosunkach z Rosją i dlatego wbrew woli Rosji, sułtan nie uzna dzisiejszego stanu w Bułgarji — jednak ta Turcja tylko w opiece Europy może i musi pokładać całe zaufanie, co do swojego państwowego bezpieczeństwa i przyszłości, czego bynajmniej spodziewać się nie powinna od Rosji — jeżeli więc Europa będzie uważała za stosowne uznać legalność rządów księcia Ferdynanda, to Turcja ani jednej minuty namyślać się nie będzie. I ze wszystkiego, co się obecnie dzieje, wnosić można, że lada miesiąc państwa środkowej Europy wraz z Turcją, uznają Bułgarję taką, jaką dziś jest, aby dopomódz do utrwalenia tam państwowego porządku i położyć kres zbójeckim wichrzeniom Rosji — a wtedy, czy rzeczywiście Rosja zadmie w surmę bojową?...

Mimo militarnego szowinizmu — na taką wojnę, nie prędko jeszcze Rosja nabierze odwagi — i tem lepiej dla niej, a co prawda, tem gorzej dla Europy, która dla swoich ludzkościowych interesów jak najprędzej powinna zrobić obrachunek z Rosją.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Zygmunta kr. Wschód słońca o godzinie 4. minut 47, zachód o godzinie 7. minut 8.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminom Świniarsko, Gaj i Podrzecze, w powiecie nowosądeckim, na budowę wspólnej szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

Z miasta otrzymujemy pismo następujące: „Od rozpoczęcia sezonu budowlanego, spokój nocny mieszkańców ulicy Łyczakowskiej jest zakłócany ciągłemi hałasami i turkotem wózków, oblegających studnie basenowe. Pirobcy, zajęci nabieraniem wody w nocy, sprzeczają się, krzyczą, hałasują, co naturalnie nie przyczynia się wcale do przysporzenia snu mieszkańcom. Przecież pp. budowniczowie powinni, podług orzeczenia dawniejszej rady, mieć własne studnie do budowlanej roboty, na miejscu tejże, lub też czerpać wodę ze stawu Pełczyńskiego i innych zbiorowisk, nie zaś pozbawiać mieszkańców wody, przeznaczonej do użytku domowego, a temsamem narażać ich na wyczekiwanie sług, które, nie mogąc docisnąć się do studzień, tracą czas, przez co zaniedbują swe obowiązki. Aby złemu zapobiedz, upraszają mieszkańcy ulicy Łyczakowskiej pana prezydenta o zapobieżenie tym nocnym hałasom, domagają się tego gorąco, w nadziei, że ich prośba otrzyma rychły a pożądany skutek i że zakazanem będzie wybieranie wody, przeznaczonej nie do budowli, lecz służącej do użytku domowego i za napój publiczności.

Łyczakowianie.

Prezydjum komitetu wystawy przemysłu budowlanego rozesłało następujące zaproszenie do lwowskich rzeźbiarzy: „Według postanowień programu wystawy przemysłu budowlanego otrzyma każdy wystawca medal pamiątkowy, a ponieważ medale wybite zostaną w kilkuset egzemplarzach i rozejdą się także po za granice naszego kraju, przeto okazuje się tem więcej potrzeba medalu o wartości artystycznej.

Prezydjum komitetu wystawy, zainicjowanej przez sfery techniczne i przemysłowe we Lwowie, uważa za swój obowiązek odwołać się w pierwszym rzędzie do pp. artystów rzeźbiarzy, zamieszkałych we Lwowie i uprasza najuprzejmiej wielmożn. pana, byś raczył zaprojektować modal medalu; z równą prośbą udaje się podpisane prezydjum jednocześnie do pp.: T. Dykasa, St. Lewandowskiego, T. Barącza, Ant. Popiela, F. Wiśniowieckiego i Jul. Markowskiego.

Szkic wykonany w gipsie 20 centymetrów średnicy przedstawiać winien po jednej stronie figurę alegoryzującą przemysł budowlany, z drugiej strony napis z odpowiednią ozdobą. W skutek krótkiego terminu uprasza się o nadesłanie projektów najpóźniej do 15. maja rb: Ograniczone środki, jakiemi rozporządza komitet, czynią niemożliwem należyte honorowanie pracy artystycznej i dlatego komitet jest w możności przyznania tylko bardzo skromnej premji 10 dukatów w złocie za projekt, który przez prezydjum komitetu zostanie uznany za najlepszy.“

W Żółkwi w dniu 7. maja b. r. ma być urządzony za inicjatywą pani starościny Lanikiewiczowej, koncert w sali tamtejszej resursy na cele dobroczynne. Donoszący nam o tem nasz korespondent pisze: Nędzy u nas wiele, jak wszędzie, a przednowek zapowiada się ciężki, więc należy się gorące uznanie szanownej inicjatorce i gronu chętnych osób, wchodzących w skład komitetu, za podjęcie i urzeczywistnienie szlachetnej myśli. Program koncertu niepośledni dzięki uprzejmej gotowości waszej nieocenionej „Lutni“, która przyrzekła zjechać do nas i uraczyć nas swą artystyczną biesiadą. — Resztę programu wypełnią nasze najlepsze miejscowe i okoliczne siły. Zainteresowanie się ogółu powodzeniem koncertu widać z licznie i hojnie płynących datków na pomnożenie dochodu od osób, które nie mogą wziąć udziału w koncercie.

30 doktorek do Indyj. W drodze do Bombaju przybyły do Medjolanu dyplomowane doktorki w liczbie trzydziestu, które rząd angielski zaangażował do służby sanitarnej w Indjach.

Wypadek w sądzie. Na posiedzeniu sądu okręgowego w Mohylewie podolskim zdarzył się wypadek następujący: Sądzono sprawę włościanina, Marka Wołoszczuka, obwinionego o ciężkie pobicie obywatela ziemskiego Wiktora Stępkowskiego, skutkiem czego ten po dwóch tygodniach życie zakończył. Z wezwanych 30 świadków żaden faktu przestępstwa nie udowodnił i skutkiem tego przysięgli uznali Wołoszczuka niewinnym i sąd go też uniewinnił. Gdy uwolniony Wołoszczuk wybiegł uradowany z sali sądowej na dziedziniec, zbliżyła się do niego siostra zmarłego Stępkowskiego i dobywszy z kieszeni rewolwer, z okrzykiem: „Zabiłeś mego brata — teraz ja ciebie zabiję!“ wycelowała do Wołoszczuka, lecz trzęsąca się ręka odmówiła jej posłuszeństwa, a obecni tej sceny świadkowie rozbroili p. Stępkowską, która jak powiadają, chciała popełnić zbrodnię w przystępie obłędu.

Kot i lokomotywa. Wypadek na kolei, jedyny może od czasów istnienia kolei żelaznych na świecie, wydarzył się przed paru dniami na drodze Nadwiślańskiej, na stacji Chełm. Kot siedział na szynach, sposobiąc się do skoku na igrające w pobliżu wróble, w tej chwili nadbiegł pociąg, kot wrzasnął przeraźliwie, wyskoczył jednak z pod kół pociągu żywy, gdyż koła odcięły mu tylko ogon.

Wyrok restytucyjny. Zajmujący wyrok restytucyjny wydał sąd przysięgłych w Winterthur. Niejaki Adler z Küssnacht został w r. 1863 skazany za wrzekomą moralności publicznej obrazę, na 3½ lata więzienia, którą też karę w zupełności odsiedział. Tymczasem niedawno temu przyznał się do popełnienia zbrodni, zarzuconej Adlerowi, pewien nauczyciel. Prokurator zażądał dla Adlera odszkodowania w wysokości 10.000 fr. Żona Adlera, która się z nim rozwiodła po wyroku, skazującym męża, teraz powróciła do niego.

Najszybszą jazdę z Ameryki do Europy odbył parowiec „Teutonic“ z linji „White Star“, który 19. bm. zawinął do Queenstown. Przepłynął on drogę z Sandy Hook, mającą 2.900 mil długości, w przeciągu 5 dni 23 godzin i 28 minut.

Konsorcjum teatru czeskiego w Pradze, na zgromadzeniu swem dnia 25. bm. roztrząsało rezolusję swego członka Orta, iż projektowany udział Czechów w wystawie wiedeńskiej, mógłby się spotkać z ujemną krytyką. Na to odparł dyrektor teatru narodowego, że według zapewnień komitetu wystawy, prasa wiedeńska zachowywać się będzie wobec gości czeskich objektywnie, a nawet sympatycznie. Dr. Herold oświadczył, iż w gościnne przyjęcie we Wiedniu, mimo wszelkich zatargów politycznych wątpić nie można. Poczem wszystkiemi głosami przeciw 11. uchwalono wziąć udział w wystawie.

Co jest warta wiśnia? Niedawno jeden z rolników w południowej Francji domagał się za ściętą przez Towarzystwo kolejowe wiśnię 3600 franków, jako sumę, od której procent przynosiły mu sprzedawane z owego drzewa owoce. Po długich targach sąd przyznał mu 2400 franków.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafial… w Mielcu odbędzie się dnia 7. maja wieczór … p. Józefa Dobrowolskiego, adjunkta sądowego … Dąbrowej, z panną Józefą Berner, córką Jana i …rentyny Berner — nadinspektora podatkowego … Mielcu.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy za…anował praktykanta sądowego Emila Kluka auskul…ntem sądowym.

Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie …mianowało kancelistę sądu powiatowego w Chodo…owie Rafała Fedorowicza kancelistą sądu krajowego …e Lwowie.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kanceli…tów sądów powiatowych: Lazara Waltera w Za…łoźcach do Chodorowa i Henryka Okuniewskiego … Skałacie do Obertyna; zamianował kancelistami …sądów powiatowych: Rafała Leonarda 2. im. Ka…ratnickiego, kancelistę dla prowadzenia ksiąg grunto…wych w Nowem Siole dla Horodenki; Józefa Tnreka, …kancelistę przy najwyższym i kasacyjnym trybunale …we Wiedniu dla Bolechowa; Chaima Icka 2 im. …esslera, rachunkowego podoficena 89. pułku pie…choty, dla Skałatu; Franciszka Wełdycza, sierżanta … pułku piechoty, dla Mielnicy; systemizowanego …etarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie J…efa Westwalewicza dla Załoziec i zamianował kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Nowym Siole, systemizowanego dyetarjusza tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie Jana Kazimierza dw. im. Bagnowskiego.

Nowe przepisy w sprawie organizacji kapelanów wojskowych, zawiera *Verordnungblatt für d. k. u. k. Heer*, z dnia 29. z. m. znoszące równocześnie dawne cyrkularze w tej sprawie w r. 1883 wydane.

Charakterystyczna pogłoska krążyła wczoraj po Lwowie. Oto zapewniano nas, na podstawie wrzekomo bardzo autentycznej, iż na przeforsowanie kontrkandydata prof. Milewskiego w Stanisławowie, przysłał sam dom Rothschildów kwotę 20 000 zł. Dla czego, to odgadnąć łatwo. Z pewnością nie dla pięknych oczu p. radcy Hofmokla, ale ponieważ dom Rothschildów jest ogromnie zaangażowany w regulacji waluty i — jak zwykle — on zagarnie lwią część zysków przy tej operacji finansowej. Że zaś prof. Milewski dał już w ankiecie walutowej poznać swoje zapatrywania — stające w poprzek interesom bankierów wiedeńskich — więc bardzo jest prawdopodobną rzeczą, iż oni *coute que coute* starali się dziś niedopuścić go do rady państwa. W ten sposób żydzi stanisławowscy i tyśmieniccy zarobili 20.000 zł i w ten sposób p. Hofmokl zdobył mandat. Jak rzadko szczęśliwa sposobność do taniego awansu na — posła!

Obchody narodowe. Towarzystwo „Szkoły ludowej" (Koło pań we Lwowie) urządza dnia 3. maja w sali kasyna miejskiego wieczór z następującym programem: 1. Słowo wstępne — p. Tadeusz Romanowicz. 2. „Swięty Boże", stara polska pieśń kościelna, ułożona na chóry — wykona chór szkoły p. Wysockiego. 3. „Trzeci maja", wiersz Jana Kasprowicza — wygłosi dr. Józef Czermak. 4. Moniuszko-Vieuxtemps. „Halka" — odegra na skrzypcach panna Daczkowska. 5. Witwickiego „Fantazja na temata polskie" — odegra panna Henryka Kozłowska. 6. Troszel „Łzy" — odspiewa panna S. Kruszelnicka. 7. „Żyje", wiersz Gawalewicza — wygłosi panna Gosławska. 8. „Pieśni narodowe" — odspiewa chór męski „Echa. 9. Obraz z żywych osób: „Powitanie Ko…szki" — układu p. Karola Młodnickiego.

Ceny miejsc: krzesło 1 zł., wstęp 50 ct. — …zątek o godzinie w pół do 8. — Biletów dostać …żna w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, … także we wtorek w kasynie od godziny 3. popołudniu.

Koncert kompletnej kapeli muzycznej 30. pp. odbędzie się d z i ś popołudniu na Wysokim Zamku. Program bardzo urozmaicony. Batutę dzierży kapelmistrz p. K. Roll.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę: „Obywatele stolicy! Z okazji 25 letniego jubileuszu „Sokoła" lwowskiego, odbędzie się we Lwowie w dniach 5. i 6. czerwca w Zielone Świątki wielki zjazd polskich gimnastyków.

Na zjazd zaproszone nietylko wszystkie polskie „Sokoły", ale i pobratymcze słowiańskie z Czech, Morawji itp.

W zeszłym roku Czesi przyjęli naszych polskich Sokołów z otwartemi rękami, tak serdecznie, tak gościnnie, że na nas ciąży teraz święty obowiązek przyjęcia ich równie serdecznie, równie gościnnie!

„Gość w dom, Bóg w dom!" Sławna polska gościnność nie powinna dać się wyprzedzić braciom Słowianom! Zjazd będzie bardzo liczny — liczymy na kilka tysięcy Sokołów. Obywatele! Gimnastyczne Stowarzyszenia „Sokołów" mają wielkie szczytne zadania — a braterstwo, łączność wszystkich Sokołów, to przyszłość narodu!

Dlatego odzywamy się do obywateli stolicy o życzliwą i skuteczną pomoc w tem pięknem, acz trudnem naszem dziele. Chodzi nam g ł ó w n i e o s t o s o w n e p o m i e s z c z e n i e g o ś c i n a s z y c h w prywatnych mieszkaniach, o chętne otwarcie naszych podwoi dla zaproszonych, aby im było dobrze, wygodnie w naszem mieście, aby mieli miłe wspomnienie, aby przy ognisku domowego ciepła uczuli bicie braterskiego serca. Prosimy więc wszystkich obywateli o udzielenie pomieszczenia miłym gościom przez trzy tylko dni.

Ufamy, że szacowne obywatelstwo lwowskie przyjmie, w miarę możności po kilka, a choćby po jednym z gości naszych i da tem dowód w obec pobratymców, że to, co słyszeli o gościnności polskiej, jest szczerą prawdą.

Wszelkie zgłoszenia pomieszkań przyjmuje: Sekcja kwaternnkowa komitetu jubileuszowego" od dnia 1. maja codziennie od 4—6 popołudniu przy ulicy Karola Ludwika l. 3, II. piętro.

Komitet jubileuszowy „Sokoła" lwowskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Dyrektor teatru p. Mieczysław S c h m i t t, powrócił z Warszawy, gdzie bawił w sprawach teatru lwowskiego.

Z teatru. Z dniem 2. maja przedstawienia wteatrze hr. Skarbka rozpoczynać się będą o godzinie p ó ł d o ó s m e j.

Dyrekcja teatru pozyskała na gościnne występy pannę, Jadwigę Czaki, arystkę teatrów warszawskich. Pierwszy występ panny Czaki odbędzie się we środę d. 4. maja, a daną będzie komedja Zygmunta Przybylskiego, p. t.: „Dwór w Władkowicach." Bilety można nabywać w kasie teatralnej.

„Rycerskość wieśniacza" (Cavalleria rusticana), opera Mascagni'ego, na ogólne żądanie publiczności daną będzie jeszcze trzy razy po zwykłych cenach operowych. W poniedziałek wznowioną zostanie „C a v a l l e r i a po raz pierwszy.

Z Izby sądowej.

Lwów 30. kwietnia.

(Poczytalność zabójcy).

[m] Dwa dni trwało przesłuchanie świadków, którzy zeznawali tak samo, jak przy rozprawie pierwszej.

Dziś popołudniu przystąpił trybunał do przesłuchania rzeczoznawców.

Lekarze dr. Stella-Sawicki i dr. Doliński orzekli zgodnie, że w danym wypadku nie ma żadnych okoliczności, któreby wskazywały na jakąś chorobę umysłową, lub stan kliniczno-patologiczny. Według ich zdania, oskarżony jest osobą mało odporną, skłonną do popełnienia nieroz…ych, gwałtownych czynów. …nawcy przypuszczają możliwość popełnienia czynu w takim stanie wzbur…ia umysłu, w którym sprawca nie wiedział, co czynił i nie był świadomym skutków tego czynu.

Trybunał postawił sędziom przysięgłym jedno pytanie g ł ó w n e w kierunku zbrodni usiłowanego skrytobójczego morderstwa i drugie pytanie d o d a t k o w e, czy Dahlke popełniając czyn w pytaniu pierwszem określony, znajdował się w stanie przemijającego chwilami zamięszania umysłu i to właśnie w chwili gdy to zamięszanie trwało.

Obrońca dr. T e n n e r wnosi na postawienie pytania d o d a t k o w e g o trzeciego w kierunku §. 2. lit *c* i lit. *g* (nieodporny przymus konieczny) tudzież na postawienie pytania ewentualnego w kierunku §. 431 ust. kar. (p r z e k r o c z e n i e p r z e z n i e o s t r o ż n y w y s t r z a ł).

Prokurator sprzeciwił się żądaniu obrony.

Trybunał przychylił się do wniosku obrony, co do postawienia pytania dodatkowego: „czy Dahlke popełnił czyn zbrodniczy w stanie chwilowego obłąkania zmysłów, w którym nie wiedział, co czyni." Natomiast odmówiono postawienia pytania drugiego w kierunku § 431. ust. kar.

O godz. 7. wieczorem rozpoczęły się ostateczne wywody zastępcy prokuratora państwa hr. Dzieduszyckiego i obrońcy dra Tennera.

O godzinie 11. w nocy zwierzchnik ławy sędziów przysięgłych ogłosił werdykt. Na pytanie główne: Czy osk. D a h l e, winien jest, że z d r a d z i e c k o - p o d s t ę p n y m s p o s o b e m strzelał 3 razy do p. Christofa z zamiarem pozbawienia go życia, sędziowie orzekli **9** głosami: t a k, z opuszczeniem podkreślonych wyrazów, **3** n i e.

Na pytanie dodatkowe w razie zaprzeczenia głównego, a mianowicie: Czy oskarżony popełnił czyn w stanie przemijającego pomieszania zmysłów — odpowiedziano **8** głosami n i e, **1** t a k, (**3** wstrzymało się od głosowania).

Na pytanie dodatkowe drugie razie zaprzeczenia pierwszego, a mianowicie czy oskarżony popełnił czyn w stanie obłąkania, w którym nie wiedział, co czyni, — **5** głosów: t a k, **4** n i e, **3** wstrzymało się od głosowania.

Przewodniczący zwróciwszy uwagę sędziów, że abstynencja od głosowania nie jest w takim wypadku dopuszczalną, zarządził ponowne głosowanie. Rezultat wykazał **8** głosów t a k, **4** n i e; wobec czego Dahlke u w o l n i o n y został od zarzuconej mu winy i od ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

Lwów 30. kwietnia.

(Sprawa testamentu W. Wiśniewskiego.)

(m) Trybunał wyrokujący po przeprowadzonej rozprawie i wysłuchaniu wywodów subsydjarnego oskarżyciela, adwokata Pawła Simonowicza i obrony adwokata dra Czarnika, wydał wyrok, uznający Mikołaja P a n a s a w i n n y m zbrodni oszustwa (z §. 197 i skazał go na c z t e r y miesiące więzienia.

Ostatnie wiadomości.

W Genui, w Specji, w Livorno i w Neapolu zawezwano na dzień 1. maja marynarską piechotę do utrzymania porządku publicznego. Pewna część prasy sarka na zbytnią gorliwość policji, która więzi nawet wyrostków jako anarchistów. *Moniteur de Rome* twierdzi nawet, że we Włoszech nie ma wcale anarchistów.

Główna uwaga rządu hiszpańskiego jest zwróconą na miasta: Madryt, Saragossę, Kadyks i Barcelonę, gdzie odbywają się bez przerwy tajne schadzki anarchistyczne.

Prasa paryska atakuje bardzo ostro odezwanie się Loubeta wobec redaktora *Figara*, nazywając szefa gabinetu zerem. — Kelner Lherot od chwili ukończenia rozprawy, znikł bez śladu. Z obawy przed anarchistami ukrywa się u przyjaciół. — Prefekt policji Losé zapewnia, iż w dniu 1. maja spokój w Paryżu nie będzie naruszony. — Ukonstytuowała się ponownie w Paryżu rewolucyjna grupa komunistyczna, która potępia demonstrację majową, jako zainicjowaną przez socjalistów niemieckich, którzy są reakcjonistami.

Krenzzeitung donosi z Bukaresztu, że w Gałacu zarządzono surowe środki przeciw zamachom knowanym przez emigrantów bułgarskich.

Z Berna szwajcarskiego donoszą do *Neue fr. Presse*, że wielka część urzędników państwowych otrzymała listy z pogróżkami, o których autorstwo podejrzywają anarchistów. Prefekt w Lausanne, nazwiskiem Pinqoud otrzymał pisemną pogróżkę, iż w dniu 1 maja dom jego wyleci w powietrze. Dotychczas ruch anarchistyczny objawiał się tylko w kantonach romańskich.

Neue fr. Presse donosi z Wenecji: Rząd zarządził, by w dniu 1. maja pracowano w arsenale. Robotnicy, którzy nie staną do roboty, otrzymają dymisję. Cały garnizon będzie skonsygnowany. Banków i kas rządowych strzec będą karabinierzy.

Sensacyjną wiadomość podaje *Budapesti Hirlap* o tajnem rozporządzeniu ministra honwedów do podwładnych władz, zawierającem życzenie, by każda komenda węgierska była reprezentowaną przez osobną deputację na uroczystość odsłonięcia pomnika Radeckiego w Wiedniu. Ponieważ nie wiele komend zgłosiło się dobrowolnie, przeto reszcie wydano odnośny r o z k a z. Poniewsż tylko niżsi oficerowie otrzymać mieli zwrot kosztów podróży, przeto niektórzy jenerałowie i sztabowcy zażądali zaliczki na podróż. Prośbie tej odmówiono.

Sprawa ta ma być przedmiotem interpelacji w sejmie.

Rada panstwa.

Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 1 maja. (*Komisja sądownicza*) załatwiła ustawę o sprzedaży rzeczy ruchomych na raty. Uchwalono wniosek dodatkowy, według którego ustawa ta nie ma zastosowania przy sprzedaży dzieł literackich lub artystycznych, ujętych w formę książkową.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. maja. Rządowi przedłożono do oceny środek przeciwwybuchowy, który działa w ten sposób, iż przy eksplozji gazy nie rozprzestrzeniają się gwałtownie, ulegają bowiem zgęszczeniu.

Praga 1. maja. Debata nad wnioskiem Młodoczechów o postawienie min. S c h ö n b o r n a w stan oskarżenia, załatwioną zostanie, zdaje się, na jednem posiedzeniu. P l e n e r postawi umotywowany wniosek o przejście do porządku dziennego. Natomiast kluby autonomiczne oświadczą się za zwykłem przejściem do porządku, ponieważ nie są skłonne wyrazić ministrowi sprawiedliwości bez dalszych zastrzeżeń, zaufania.

Buda-Peszt 1. maja. Naczelna władza miejska zakazała wszystkie na jutro zapowiedziane zgromadzenia robotnicze.

Wiedeń 1. maja. Słynna artystka teatru nadwornego Cerlina G a b i l l o n, zmarła w Meranie.

Wiedeń 1. maja Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 322 —; laenderbanki 200 0; renta majowa 95·62 węgierska renta złota 109 70.

Wiedeń 1. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·72, na jesień 8·34, żyto na jesień 7·56, na maj czerwiec 8·62, owies na czerwiec 5·90, kukurudza na sierpień 5 39.

NADESŁANE.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Rozpocznie:

„Divertissement tancerskie"
układu Ettora Barracaniego.

Nastąpi:

PIERWSZY BAL
komedja w jednym akcie Przybylskiego.

OSOBY:

Kazimierz Wosiński	Zboiński
Paulina, jego żona	Cichocka
Róża, ich córka	Czaplińska
Pukalska	Gostyńska
Honorata, jego córka	Urbanowiczówna
Zawilska	German
Antoni	Trapszo
Anusia, służąca	Michlewiczówna

Zakończy:

Rycerskość wieśniacza
(Cavalleria rusticana)
opera w 1. akcie według dramatu G. Vergi, słowa Targioni-Tozetti i Menasci'ego, muzyka Piotra Mascagni'ego.

OSOBY:

Santuza	A. Busi
Lola	Radwan
Turidu	Warmuth
Alfio	Kiczman
Łucja	Kasprowiczowa

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz dzieje się w Sycylji.

Nowa wystawa. Nowe dekoracje. — Chóry i orkiestra wzmocnione.

Jutro: Uroczyste Przedstawienie ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia Konstytucji 3 go maja 1791 roku.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.